Przegląd Kościelny

Nr. 22. Poznań, 25 Listopada 1886. Rok VIII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Małżeństwa mieszane.

(Ciąg dalszy).

3. Jednę jeszcze broń ma dusz pasterz w rękach, którą skutecznie odpierać może mieszane małżeństwa w parafii: a tą bronią to stowarzyszenia. Do matek może często przemawiać w stowarzyszeniu matek chrześciańskich, do dziewcząt i młodzieńców w rozpowszechnionych u nas, dzięki Bogu, kółkach żywego różańca. Jedne i drugie zbiera około siebie przynajmniéj raz w miesiąc, a w ekshorcie, którą się zwykle do nich miewa, jakaż dogodna ku temu sposobność. Jak łatwo zdoła zapobiedz tu kapłan niebezpieczeństwu zagrażającemu, przemówić ogólnie do wszystkich, a potem z osobna do tych, których to dotyczy. Dla tego stawiamy aksyomat: że w parafiach mieszanych, jakich nie braknie w naszych dyecezyach, dusz pasterz bez tych stowarzyszeń obyć się wcale nie może, że w nich postawi z pewnością wał obronny, którego nieprzyjaciel tak łatwo nie zdobędzie. W stowarzyszeniu matek przewodnicząca, w różach żywego różańca zelator i zelatorka powiadomią go łatwo o grożącem niebezpieczeństwie, aby skutecznie przeciw niemu mógł wystąpić [1]).

4. Jakże jednak często przychodzi i najgorliwszemu dusz pasterzowi wołać: in vanum laboravi, kiedy spostrzega, że małżeństwo mieszane niechybnie się kojarzy w jego parafii! Pasterz dusz dowiaduje się o tem albo od obcych, albo od tych, którzy chcą zawrzeć taki związek, po za konfesyonałem lub też w konfesyonale. Cóż tu uczynić i jak sobie postąpić? Każdy z tych przypadków weźmiemy osobno pod rozwagę, bo każdy z nich zasługuje na głębsze zastanowienie się.

a) Jeżeli od obcych dowiaduje się o tem dusz pasterz, natenczas winien przedewszystkiem się upewnić, czy to jest prawdą rzeczywistą i istotną, bo na pogłoskach samych nie wolno mu polegać. Czy zaś w tym razie, gdy to jest rzeczą pewną, zwrócić ma się wpierw do rodziców, czy też do katolickiéj strony interesowanéj, to zależy od okoliczności. W ogóle pierwsze uważalibyśmy za stósowniejsze, mianowicie jeżeli rodzice odznaczają się gorliwością w wierze i w spełnianiu praktyk religijnych. Jeżeli zaś rodzice sami żyją w mieszanem małżeństwie, natenczas trzeba wystąpić z wielką przezornością w obec strony katolickiéj, a w większéj części takich przypadków nie będzie można użyć pośrednictwa rodziców. Jeżeli rodzice są obojętni we wierze, w kościele rzadko ich widać i praktyk religijnych nie spełniają, natenczas nie może dusz pasterz z ich strony wiele sobie obiecywać i dla tego też lepiéj uczyni, kiedy ich zupełnie pominie.

Jeżeli rodzice są szczerze katolickimi, albo w mieszanem małżeństwie strona katolicka jest szczerze katolicka i wywiera wielki wpływ na drugą stronę i na dzieci, natenczas mógłby pasterz dusz z okazyi wizyty przyjacielskiéj przedstawić rodzicom, że powinni z obowiązku rodzicielskiego przerwać niebezpieczny dziecka stósunek, i stawić im przed oczy żywo wszystkie niebezpieczeństwa płynące z mieszanego małżeństwa. Słowa jego powinny tchnąć łagodnością, słodyczą i ojcowskiem przywiązaniem. Jeżeli stósunek od niedawna dopiero się zawiązał, będą mogli rodzice łatwiéj go rozwiązać; powinien tylko zwrócić im na to uwagę, aby ściślejszą opiekę rozciągnęli nad dzieckiem, bardziéj na nie uważali i przestrzegali schadzek i spotykania się wzajemnego. Jeżeli stósunek jest dawniejszy (a nie ma czasem causa graviditatis), natenczas kapłan winien stanowczo powiedzieć rodzicom, że mają prawo i obowiązek zakazać znajomości, bo małżeństwo, do którego stósunek prowadzi, jest niebezpieczne, a wedle praw cywilnych nie może bez ich woli związek ten być zawarty.

Jeżeli rodzice nie chcą tu wkroczyć, natenczas ma pasterz dusz ścisły i surowy obowiązek, jak to widać z brewe Grzegorza XVI z 27 maja 1832, przywołania do siebie osoby, o którą chodzi, i zwrócenia jéj uwagi z jednéj strony na zakaz kościelny, z drugiéj zaś strony na niebezpieczeństwa płynące z małżeństw mieszanych. „Vestrum scilicet officium est, mówi to brewe, ut fideles mixta illa connubia inire cupientes (uti et eorum genitores, aliive, sub quorum cura sunt) edoceantur sedulo, quaenam circa eam rem Canonum sententia sit, graviterque moneantur, ne eos in perniciem animarum suarum perfringere audeant. Quare si res ita postulet, revocare in illorum memoriam oportebit notissimum illud naturalis divinaeque legis praeceptum, quo non peccata solum, sed pericula etiam ad peccatum proxime inducentia vitare jubemur, uti et praeceptum aliud ejusdem legis, quo parentibus injungitur filios educare in disciplina et correptione Domini (Eph. 6, 4) ideoque et erudire ipsos ad verum Dei cultum, qui unice in catholica religione est. Hinc adhortabimini fideles illos, ut serio perpendant, quam [illegible] supremo Numini injuriam faciant, et quam crudeliter erga se, futurosque sibi liberos acturi sint, ubi nuptiis mixtis temere contrahendis se filiosque ipsos perversionis periculo committant. Atque ut gravitas periculi ejusmodi luculentius appareat, commemorabitis iisdem saluberrima illa Apostolorum, Patrum, Canonumque monita, quae sunt de periculosa cum haereticis familiari conversatione evitanda.“ Słowa te podają wyraźnie treść upomnienia, jakie winien dać kapłan stronie katolickiéj. Pius VIII odzywa się do dusz pasterzy: „*Maxime opportunum erit*, eandem (mulierem catholicam) adhortari, ut meminerit firmissimum illud nostrae religionis dogma, quod extra veram catholicam fidem nemo salvus esse potest.“

---

[1]) Stósowne do konferencyi dla matek dziełka a ułatwiające te konferencye, polecamy dziełka ks. Dziegieckiego, ks. Kramera w tłomaczeniu: *Przewodnik dla matki chrześciańskiéj*, ks. Jaskulskiego: *Matce na kolendę*, zaś dla dziewcząt i młodzieńców dziełko ks. Hołubowicza: *Upominek dla młodzieży*, wydany w Krakowie.

Nie możemy pominąć na tem miejscu pięknych słów Stolberga, które przytacza Wilmers (*Lehrbuch der Religion* — objaśnienie Deharbe'a IV str. 669), a które powtórzyć może w obec strony katolickiéj każdy pasterz dusz: „Ty pragniesz, drogi przyjacielu, wiedzieć, co myślę o niebezpieczeństwie, w jakie idzie dziewczyna katolicka, zawierając związek małżeński z innowiercą. Że idzie w niebezpieczeństwo, o tem mógłby ten tylko wątpić, któremu wszelka religia jest obojętna, ale temu nie zależy nic na tem pytaniu, a więc i na mojéj odpowiedzi. Małem mogłoby się wydawać to niebezpieczeństwo katolickiéj dziewczynie, która już ma zamiar, a przynajmniéj życzenie, iść za akatolika i dla téj byłoby to niebezpieczeństwo właśnie tem większe, im mniejszem się jéj przedstawia. Takie niebezpieczeństwo mogłoby tylko pochodzić z lekkomyślności albo z pragnienia namiętnego. A jak łatwo mogłaby się skłonić tak lekkomyślna jak namiętna dziewczyna do poświęcenia mężowi, którego sobie wybiera, religii, w któréj się urodziła!... Takiéj dziewczynie powiedziałbym mniéj więcéj: dziecko moje, masz zamiar niezłomny uczynić najważniejszy krok w życiu, krok, który pociąga zawsze za sobą szczęście lub nieszczęście w życiu, a bardzo często i zbawienie albo potępienie duszy, krok z dziewictwa do małżeństwa. Żadnemu chrześcianinowi nie godzi się uczynić tak ważnego kroku, żeby go wpierw przed Bogiem nie zbadał i nie pomodlił się do Boga o światło, radę i kierunek. Czyś to uczyniła? Albo czy może sama myśl, że masz się pytać o radę, nie przejmuje cię trwogą?... Czy ty wiesz, na jakie narażasz się pokusy? Czy mogłabyś wyjaśnić wątpliwości, jakie uczeni mężowie mogą ci tu podsunąć?... Czy nigdy rumieniec wstydu nie rozleje ci się na obliczu, jeżeli widzieć cię będą spieszącą do spowiednika ci, którym wyznanie grzechów, z którem przecież połączona jest łaska Boża i uwolnienie od nędzy, zdaje się zawsze być jarzmem nieznośnem?... Czy nigdy cię nie zatrwoży pojęcie, jakie wyrobić sobie może mąż twój o najśw. Tajemnicy. w któréj ukrywa się dla nas nędznych katolików i objawia się nam Bóg-człowiek w nędznéj postaci?... Jakże ci będzie na sercu, kiedy wspomnisz sobie, że przed najśw. Sakramentem nie możesz podzielać szczęścia z mężem twoim, jakie Zbawiciel przedstawiał Tomaszowi, kiedy mówił: „błogosławieni, którzy nie widzą a jednak wierzą..." Jakże ci będzie w sercu, kiedy mąż twój porzucony na łożu boleści i z śmiercią się pasujący, pozbawiony będzie św. Sakramentów, które sam Jezus postanowił, i bez spowiedzi, Komunii św. i ostatniego namaszczenia Olejem św., końca swego wyczekiwać będzie? Może ci to sprawiać przyjemność, gdy pomyślisz sobie, że u piersi twojéj niemowlę poniesiesz i że z czasem otoczona będziesz wieńcem dorastających synów i córek. Ale zanim Bóg powierzy ci dzieci, abyś mu je wychowała, będziesz musiała, aby dostać męża wedle twego wyboru, albo męża, który ciebie chce wybrać, zdecydować się co do twych synów a może i córek, że nie będą dziećmi Kościoła, którego oblubieńcem jest Syn Boży. Czybyś mogła to uczynić? zezwolić na decyzyą, która z Kościoła wyklucza co najmniéj syny twoje, zanim jeszcze na świat przyszli? na decyzyą, która u dzieci religią w podejrzenie podać musi? I ty myślisz przekonać dzieci o nicości tego, co doczesne a o wartości tego, co wieczne — na czem przecież cała religia polega; ty, która związek zawierasz tak lekkomyślnie z mężem, co nawet nie wierzy w Sakrament ciebie z nim łączący? który należy do sekty rozrywającéj małżeństwo pod każdym pozorem wbrew wyraźnemu zakazowi Chrystusa i pozwalającéj rozłączonym na zawarcie nowego związku, o którym mówi Zbawiciel, że jest cudzołóztwem. I dla takiego, tak wątłego związku chcesz ponieść takie ofiary? I czegoż spodziewasz się za to od twego męża? Pojmujeż on religią poważnie, albo może i za nic ma on ją sobie? W drugim razie nie licz na trwałe z nim szczęście, a w pierwszym razie może żałować swego kroku. Zawsze zaś będzie się starał pociągnąć cię za sobą, a w pierwszym razie będzie chciał koniecznie być panem swych dzieci... Jednem słowem, albo zostaniesz lekkomyślną, bo lekkomyślna jesteś — i jakież niebezpieczeństwo dla ciebie? albo zastanawiać się będziesz uważniéj nad sobą i codziennie będziesz ubolewała nad tem, żeś pod względem najważniejszéj sprawy w rozdziale z mężem twoim, z twojemi dziećmi, które przez ciebie zostały wykluczone z Kościoła, przez ciebie wskazane na błąd, który takim uznajesz, i na wieczne potępienie. I zamiast przywieść męża do prawdziwego Kościoła, co tak mało żonom się udało, stajesz mu się sama obojętnością twoją powodem, że staje się prawdziwym heretykiem, t. j. takim, który sercem prawdzie się opiera, dla którego nie ma zbawienia."

b) Sama strona interesowana zwierza się pasterzowi dusz extra confessionem, że chce zawrzeć mieszane małżeństwo: i albo o radę go prosi, albo zgłasza się już z zamiarem zawarcia związku małżeńskiego. Zdarza się zbyt często, zwłaszcza u dziewcząt, że przychodzą „prosić o radę", a zawarcie małżeństwa już jest rzeczą zdecydowaną; chcą one po prostu wybadać tylko, co pasterz dusz na to powie. W tych razach zwykle rzuca się już groch o ścianę, a jednak pasterz dusz ma obowiązek i to ścisły, aby wszelkiemi sposobami nie dopuścił do związku. W obec dziewczyn przedewszystkiem powinien wystąpić z całą powagą, gdyż zbyt często usiłują one pozorną otwartością zmiękczyć jego serce. Jeżeli wszakże perswazye okażą się daremnemi, natenczas winien zwrócić uwagę tych „o radę proszących" na to, że potrzebują dyspensy i pokrótce wyjaśnić potrzebne do niéj warunki. W mieszanych okolicach, w większych miastach dowiaduje się pasterz dusz o zamiarze zawarcia mieszanego małżeństwa najczęściéj dopiero w ostatniéj godzinie, wtedy, kiedy para już prosi o zapowiedzi. Gdyby w tym razie chciał bez wszystkiego odesłać oblubieńców do domu, powiedział szorstko, że nie chce wiedzieć o niczem, zgrzeszyłby przeciw prudentia pastoralis. Przedewszystkiem winien on ich przyjąć grzecznie, po przyjacielsku. Jeżeli stawa przed nim sam katolik, natenczas może mu oczywiście z większym naciskiem przedstawić niebezpieczeństwa łączące się z tym krokiem. Jeżeli oboje stawają, natenczas dobrze jest, przyjąć najprzód sam na sam stronę katolicką i przedstawić jéj naukę katolicką o małżeństwach mieszanych. Jeżeli upomnienie jego okaże się bezskuteczne, natenczas niech w miłości przedstawi obu stronom niebezpieczeństwa, wiążące się z mieszanem małżeństwem. Jeżeli obie strony nie chcą odstąpić od zamiaru, natenczas winien im oświadczyć, że do zawarcia tego małżeństwa potrzebna jest dyspensa biskupia i przedłożyć warunki, które Kościół stawia. Jeżeli obie strony zgodzą się na te warunki, natenczas spisuje pasterz dusz w obec świadka z obiema stronami protokół, w którym umieszczają się znane cautiones: że dzieci ochrzcone będą i wychowane we wierze katolickiéj i posyłane będą do katolickiéj szkoły event. na katolicką naukę religii, że strona akatolicka nie będzie przeszkadzała stronie katolickiéj we wypełnianiu praktyk religijnych, że obie strony ani przed ani po zawarciu ślubu w kościele nie stawią się przed akatolickim ministrem; a nadto strona katolicka daje przyrzeczenie, że będzie się starała pozyskać stronę akatolicką Kościołowi katolickiemu. Protokół ten odsyła się Ordynaryuszowi z podaniem przyczyny do dyspensowania i z prośbą o udzielenie dyspensy. Przed nadejściem dyspensy zapowiedzie wychodzić nie mogą.

c) Na spowiedzi winien spowiednik użyć wszelkich środków, aby odwieść penitenta od zamiaru zawarcia małżeństwa mieszanego. Niektórzy autorowie radzą, aby, jeżeli nie może nakłonić penitenta do zerwania znajomości,

skłonił go do tego, aby prywatnie pozwolił mu z nim mówić o tem i wtenczas po za spowiedzią wyłuszczył mu dobitnie i z naciskiem niebezpieczeństwa płynące z małżeństw mieszanych.

Pytanie jednak, czy może albo powinien spowiednik odmówić rozgrzeszenia penitentowi, który mimo przedstawień nie chce odstąpić od swego zamiaru? Niektórzy teolodzy twierdzą, że powinien odmówić takiemu penitentowi, chociażby był zresztą dobrze usposobiony, rozgrzeszenia, dopóki nie da przepisanych gwarancyi i nie pozyska dyspensy od Ordynaryusza. Mówią oni, że takie małżeństwo przecież nie jest dozwolone w sobie tak długo, dopóki nie ma na nie dyspensy; penitent więc, który nie chce odstąpić od sprawy niedozwolonéj i niebezpiecznéj, nie jest godzien rozgrzeszenia, chociażby zkądinąd był i najlepiéj usposobiony. A małżeństwo takie tak długo jest niedozwolone, dopóki nie ma na nie dyspensy kościelnéj. Inni znów przyjmując, że taki penitent może być usposobiony do rozgrzeszenia, ale powołując się na św. Alfonsa, który twierdzi, że penitentowi i bez jego zezwolenia można rozgrzeszenie odwlec, stawiają zasadę, że spowiednik nietylko może, ale i powinien odroczyć rozgrzeszenie, chociażby i nie wątpił wcale o dyspozycyi penitenta, kiedy tylko myśli, na rozumnych oparty argumentach, że odwleczenie rozgrzeszenia przyczyni się do naprawy penitenta.

Co do pierwszéj decyzyi trzeba przyznać, że Kościół małżeństwa mieszane potępia, ale to pewna, jak mówi Bangen, że po uzyskaniu dyspensy, byleby tylko podane do jéj uzyskania powody były prawdziwe, małżeństwo mieszane jest dozwolone. Jeżeli więc penitent chce zawrzeć mieszane małżeństwo pod warunkiem, że uzyska dyspensę, i oświadcza, że w razie nieuzyskania dyspensy od zamiaru odstąpi, natenczas trzeba przyznać, że wola jego nie jest skierowana do rzeczy niedozwolonéj, że więc nie jest w grzechu, a zatem godzien rozgrzeszenia.

Co do drugiéj decyzyi, bądź jak bądź trzeba się tu pytać, czy odwleczenie rozgrzeszenia przyczyni się do naprawy penitenta, t. j. odstręczy go od zamiaru zawarcia mieszanego małżeństwa? Doświadczenie uczy, że katolik, który chce zawrzeć takie małżeństwo, a gotów jest przystać na wszystkie warunki, przez Kościół stawiane i dać odpowiednie gwarancye, zniechęca się, kiedy mu się odmawia rozgrzeszenie i wpada w pokusy nie wrócenia więcéj do konfesyonału. Zdarzyło się też już nieraz, że taki penitent, wiedziony ślepą miłością, nie porzucił zamiaru, odstręczył się od Kościoła, zawarł ślub przed ministrem akatolickim i zobojętniał zupełnie, a dzieci potem wychował w religii akatolickiéj. Jeżeli tedy spowiednik rozumnie obawiać się może takich konsekwencyi, winien dać rozgrzeszenie. Wypadki takie zachodzą w okolicach przeważnie protestanckich i w wielkich miastach. Obok tego jednak musi spowiednik i wtenczas odmówić rozgrzeszenia, jeżeli penitent mimo świętych upomnień chce pozostać w najbliższéj okazyi zgrzeszenia.

Jeżeli spowiednik widzi, że stósunek dopiero się zawięzuje i penitent nie ma jeszcze mocnego postanowienia zawarcia takiego związku, może zatrzymać rozgrzeszenie, ale nie jako karę; dla tego łagodnie winien go przy tem upomnieć, aby zwierzył się z swym zamiarem przed rodzicami i Boga gorąco o łaskę poznania prosił. Kiedy się wróci potem do konfesyonału, może mu wskazać niebezpieczeństwa płynące z takich związków.

Jeżeli stósunek zawiązany od miesięcy, przyrzeczenie zawarcia małżeństwa dane już ze stron obojga, potrzeba wończas spowiednikowi wielkiéj roztropności, i wtedy tylko wolno mu zatrzymać rozgrzeszenie, jeżeli osądzi to za zbawienne z bardzo ważnych przyczyn i nie potrzebuje się obawiać, żeby dusza zupełnie zginęła.

Pod względem zatrzymania tu rozgrzeszenia podajemy za autorami następujące zasady:

1. Stósunki, prowadzące bezpośrednio do grzechu, powinny być rozerwane, a penitentowi, który nie chce ich zerwać, trzeba odmówić rozgrzeszenia. Tak samo trzeba uczynić, jeżeli penitent mimo woli rodziców i bez nadziei zawarcia małżeństwa, takie związki podtrzymuje.

2. Penitenci, którzy mają zamiar zawrzeć takie małżeństwo a nie chcą ani dać gwarancyi ani o dyspensę prosić i zawrzeć je zamyślają przed akatolickim ministrem, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia. To samo powiedzieć trzeba o tych, którzy pragnąc wziąść ślub w kościele katolickim, zamierzają po ślubie katolickim jeszcze stawić się przed akatolickim ministrem.

3. Jeżeli nie ma niebezpieczeństwa najbliższego a strona katolicka ma silne postanowienie, tylko pod tym warunkiem zawrzeć związek, że dane będą gwarancye potrzebne i prośba o dyspensę zaniesiona, powinien spowiednik w miłości ją upomnieć, aby odstąpiła od zamiaru; jeżeli zaś nie chce odstąpić, natenczas samo to upieranie się nie jest powodem do zatrzymania rozgrzeszenia. „Powinna jednakże, mówi Bangen, odebrać upomnienie, aby sponsaliów nie zawierała przed otrzymaniem dyspensy; jeżeli zaś to być nie może, aby przynajmniéj wyraźny postawiła warunek co do zwykłych zastrzeżeń i prośby o dyspensę.“

D l a p r a k t y k i: „Confessarius primo poenitentem omni modo movere debet, ut conversationem cum acatholico abrumpat. Quodsi poenitens in proposito suo insistit, confessarius eum interroget, quid de ineundo matrimonio, de educandis liberis statuerit. Quodsi poenitens omnia ecclesiae praescripta de cautionibus, dispensatione obtinenda et matrimonio coram parocho catholico ineundo accurate explere in animo habet, confessarius eum obliget, ut partem acatholicam de suo hoc firmo proposito certiorem reddat; denique exquirat num ex matrimonio futuro periculum perversionis pro parte catholica facile timendum sit. Quodsi tale periculum non adest, eum tuta conscientia absolvere non dubitet. Quoties vero pars catholica propositum habeat ineundi matrimonium cum acatholico quocumque casu, etiam neglectis ecclesiae auctoritate et praeceptis, licet non exhibeantur cautiones nec concedatur dispensatio, sane pro foro interno absolutionis capax non erit. Is enim catholicam fidem in corde suo jam negavit atque quum postea in tali matrimonio vivet, etiam externe vita et moribus ab Ecclesia omnino eum deficere admodum timendum erit.“

4. Pasterz dusz omnes pascit, vigilat; a na pierwszem miejscu postawiona jest rodzina. Jeżeli tedy nad szczerze katolicką czuwać powinien, to tem więcéj nad taką, w któréj jedna tylko strona małżeństwa jest katolicką, bądź że małżeństwo zostało zawarte in facie ecclesiae, bądź też przed akatolickim ministrem. W pierwszym razie winien nad tem czuwać, aby przyrzeczone gwarancye spełnione zostały, w drugim zaś razie starać się o to, aby stronę katolicką pojednać z Kościołem.

Pasterz dusz powinien przedewszystkiem na dzieci w mieszanych małżeństwach zwracać uwagę, aby katolickie odebrały wychowanie. Bóg sam postawił go pasterzem w parafii; dla tego też Bogu samemu kiedyś ścisły składać będzie rachunek z tego, czy wszystko uczynił, aby zbawić dusze sobie powierzone. Im większe jest niebezpieczeństwo, w którem się dusza znajduje, tem większa powinna być gorliwość jego i poświęcenie. Że zaś dzieci z takich małżeństw rzeczywiście w wielkiem się znajdują niebezpieczeństwie, temu nikt nie zaprzeczy. To niebezpieczeństwo usunąć, głównem jest zadaniem dusz pasterza.

Tam, gdzie rodzice są po stronie pasterza dusz, nie giną dzieci; dla tego powinien starać się na pierwszem

miejscu o pozyskanie sobie rodziców i użyć wszelkich godziwych środków, aby zdobyć sobie ich zaufanie. Powinien tak się nimi zająć, żeby oboje, a więc i strona akatolicka, mieli przekonanie, iż pasterz dusz dobrze im życzy, bierze udział w ich dobréj i złéj doli i że przedewszystkiem zbawienie duszy strony katolickiéj na sercu mu leży. O ile tedy może, powinien zawsze z nimi zachować pewien modus vivendi, odwiedzać ich raz po raz, mianowicie z okazyi jakiego radosnego lub smutnego w rodzinie wypadku, zajmować się ich dziećmi, skłaniać ku sobie serca dziecięce, raz po raz wypytywać się dzieci w obecności rodziców o szkołę, o to, czego się uczą, a jeżeli rodzina jest biedna, nie szczędzić jéj wsparcia. Winien także wpływać i na nauczyciela w szkole, jeśli te dzieci odwiedzają katolicką szkołę, aby zwracał na nie szczególniejszą uwagę, nie drażnił niepotrzebnemi uwagami i żartami, był ostrożny w wyrażaniu się o akatolikach, ich praktykach i nauce, i nie dawał niczem powodu rodzicom do niezadowolnienia ze szkoły. W konfesyonale winien przypominać wielką odpowiedzialność, jaką ma ojciec katolicki lub matka za dzieci przed Bogiem, aby w katolickiéj wychować je wierze, podawać jako środki do tego w rękę: regularne odprawianie modlitw porannych i wieczornych, odwiedzanie szkoły i kościoła, przystępowanie częste do Sakramentów św. Dzieci z mieszanego małżeństwa winien zachęcać do gorącéj modlitwy, do szczególnéj czci dla Najśw. Matki Boga, do posłuszeństwa dla rodziców i do modlitwy codziennéj za nich. I na to winniśmy zwrócić uwagę, że szczególniejszéj opieki i troskliwości potrzebują dzieci matki akatolickiéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Śluby składane w powstałych w ostatnich czasach kongregacyach zakonnych niewiast, jak we Francyi i w Niemczech, — czy są uroczystemi, czy zobowięzują w sumieniu, a jeśli zobowięzują, któż od nich i z jakich powodów dyspensować może?

Odp. 1. Zakonne zgromadzenia żeńskie obecnie istniejące we Francyi, Belgii i Niemczech (Elżbietanki, Boromeuszki itd.) nie są prawdziwemi zakonami. Dekreta Kongregacyi rzymskich nie pozostawiają pod tym względem żadnéj wątpliwości. Ograniczamy się na przytoczeniu dwóch decyzyi, jednéj św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, drugiéj Penitencyaryi. Na pytanie: *Utrum vota, quae nunc emittunt Moniales in Gallia, sint solemnia?* Kongregacya Biskupów i Zakonników odpowiedziała 1 czerwca 1839: *negative* donec aliter a S. Sede decernatur.“ Wiadomo, że według obecnéj dyscypliny kościelnéj, uroczyste śluby stanowią, czy kongregacya jakakolwiek jest prawdziwym w tego słowa znaczeniu zakonem. — Dnia 23 grudnia 1835 św. Penitencyarya odpowiadając na wątpliwości przedstawione do rozstrzygnięcia przez Mgra Bouvier, biskupa z Mans, oświadczyła: Monasteria eadem (prout nunc in Galliis existunt) a S. Sede Apostolica, attentis peculiaribus circumstantiis, *non tanquam Ordines vere et proprie religiosi*, sed uti piissimarum familiae foeminarum aestimantur.“

2. Jeśli ślub ma wymagane przymioty i warunki, to jest: złożony był z zupełną rozwagą i wolą, zobowięzuje w sumieniu; obojętną tu jest okoliczność, czy osoba, która ten ślub złożyła, miała na myśli pójść do Trapistek lub wstąpić do innego zgromadzenia. W takim tylko razie, gdyby osoba pewna znała dokładnie różnicę pomiędzy ślubami prostemi a uroczystemi i dla tego np. obrała sobie kongregacyą Trapistek, w przekonaniu, że składają one śluby uroczyste i nie miała zamiaru się zobowięzywać, gdyby tak nie było; jasnem to jest, że ślub téj osoby nie zobowięzuje w sumieniu. Lecz podobny przypadek rzadko zapewne się zdarza.

3. Biskup może dyspensować od takiego ślubu, jak to oświadczyła św. Penitencyarya 23 grudnia 1835. Na pytanie: 2, An votum ingrediendi Religionem Sedi Apostolicae adhuc sit reservatum? odpowiedziała Penitencyarya: affirmative; sed votum mulieris cujus intentio respexerit ad monasteria, prout nunc in Galliis existunt, non est reservatum; quia scilicet monasteria eadem a S. Sede Apostolica attentis peculiaribus circumstantiis, non tanquam ordines vere et proprie sed uti piissimarum familiae foeminarum aestimantur.

Dyspensa od każdego ślubu wymaga przyczyny ważnéj, np. trudność zbyt wielka w jego dochowaniu, niedoskonałość aktu dokonanego np. bez rozwagi dostatecznéj, bez znajomości zobowiązania, jakie się bierze na siebie. Przyczynę zawsze podać należy, jeśli jest jaka rzeczywiście, bo gdzie jéj nie ma, dyspensa na téj podstawie otrzymana nie miałaby żadnego znaczenia.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, w sprawie kongregacyi zakonnych, orzekający, że biskup może utworzyć kongregacyą, wykonywać nad nią nadzór i rządy, przeznaczać jéj spowiednika i kapelanowi pozwolić na wykonywanie dla nich wszelkich funkcyi parafialnych. Dekret ten brzmi:

Bergomen.

Decreti super concordia

Die 2 Aprilis 1886.

Compendium facti. Vertente anno 1836 pientissimae duae Sorores Cittadini in oppido Somaschae ortae, Virginum familiam simplici Ursulinarum titulo in eodem oppido sub directione pp. Somaschorum fundaverant, ut puellas spiritu intelligentiae et pietatis erudirent. Sub die vero 14 Decembris 1857 Episcopus Borgomen. hujusmodi virginum familiam in religiosam Congregationem, sub Beatae Mariae Virginis sine labe originali conceptae protectione, ac sanctae Ursulae et sociarum ejus invocatione ad ipsarum instantiam speciali decreto canonice erexit, statuendo tam religiosam Ursulinarum Congregationem quam puellas sive mulieres institutionis causa, cum ipsis degentes, nobis in spiritualibus immediate subesse atque iisdem omnibus quaevis sacramenta a confessario per nos et successores nostros deputando esse administranda, qui et ceteras sacras functiones peraget ac si earum Parochus esset; et proinde exemptas declaramus prout praesentium tenore eximimus a quacumque parochiali jurisdictione. Res tali decreto statutae 23 annis perdurarunt, quin parochus, qui ad religiosorum Somaschorum familiam jugiter pertinet, aliquid contra obmussitaverit. Verumtamen sub die 25 Decembris 1880 P. Somaschorum Provincialis contra decreti partem reclamavit; vi cujus Ursulinarum familia a parochi jurisdictione exempta decernitur, ratus non esse in potestate Episcopi hujusmodi dispositiones edendi, praesertim ex eo quod, religionis Somaschae superioribus haud auditis, Episcopus id peregit.

Ast ad vitandam super decreti nullitate quaestionem die 28 Januarii 1881 concordiam proposuit a religiosis Ursulinis acceptatam, qua cautum fuit, ut 1. Parochus religiosarum et educandarum funera cum relativo spolio perageret. 2. Ut ipse Missam caneret, ea die qua festum s. Titularis Oratorii Religiosarum celebratur. 3. Ut functionum

parochialium tempore, functiones publicae in dicto Oratorio fieri haud possent.

Hujusmodi concordiam a partibus acceptatam Episcopus approbavit decreto diei 28 Augusti ejusdem anni et deinde confirmari a Sacratissimo Principe expostulavit, ut in pleno firmitatis robore futuris etiam temporibus permaneret. At perperam; ipse enim Procurator generalis Somaschorum circumstantiarum mutationi innixus, S. H. C. recursum quoque exhibuit ad effectum impediendi approbationem praecedentis decreti, nec non ostendendi nullitatem conditionum quas Ordinarius Bergomen. apposuerat, in decreto anno 1857 edito, vi cujus Ursulinarum familiam religiosam Congregationem erexerat.

Dubia

An constet de validitate decreti ab Episcopo Speranza anno 1857 editi in casu?

Et quatenus negative:

An confirmari debeat decretum transactionis die 10 Augusti 1883 ab actuali Episcopo emisso, seu potius Somaschae parochus in omnibus suis juribus reintegrandus sit in casu?

Resolutio. S. EE. et RR. Congregatio re discussa sub die 2 Aprilis 1886, respondere censuit: *Ad primum affirmative. Ad secundum provisum in primo.*

Wiadomości literackie.

Nowicyusz braci mniejszych w regule serafickiego Ojca św. Franciszka pouczony; dziełko ułożone na sposób rozmowy dla użytku nowicyatów staraniem i pilnością O. Maryana z Florencyi. Kraków 1886. Dziełko to, uchodzące za klasyczne, w sposób łatwy i zrozumiały tłomaczące regułę św. Franciszka, przełożył z języka włoskiego dla użytku nowicyatów polskich O. Erazm Sobociński, wice-magister nowicyuszów w galicyjskiej prowincyi zakonu OO. Reformatów.*) Witamy tę książeczkę, opatrzoną aprobatą i błogosławieństwem czcigodnego prowincyała OO. Reformatów w Galicyi, O. Joachima Maciejczyka, jako pocieszający objaw doskonalącego się coraz więcéj życia zakonnego między synami św. Franciszka na ziemi polskiéj. Oby dopomogła do wzbudzenia między nimi nowych Janów Kapistranów i Duklanów!

Poezya polska na nagrobkach z XVI wieku przez Karola Łepkowskiego, w *Roczniku Filareckim* (Kraków 1886) str. 545—573. Autor zebrał w téj rozprawie znaczną liczbę nagrobków polskich wierszowanych z zygmuntowskiéj epoki, z różnych stron kraju. Ma między niemi miejsce znany nagrobek wielkopolskiego poety Kacpra Miaskowskiego w Wielkim Strzelczu pod Gostyniem. Dla epigrafiki polskiéj mało u nas dotąd uczyniono, a jednak w napisach grobowych materyał niepośledni dla historyi. Pożary niszczą te pamiątki na zawsze, jeżeli nie zostały ocalone przez przepisanie ich do jakiego zbioru. Starowolski w swoich *Monumentach* dał przed dwoma wiekami godny naśladowania przykład gromadzenia nagrobków, u nas biskup sufragan gnieźnieński, ks. Marcin Siemieński wydał przed kilkudziesięciu laty *Monumenta Ecclesiae Gnesnensis* (nie zna ich p. Łepkowski), ale naśladowców znaleźli mało. W r. 1875 na wniosek śp. Szujskiego, wznawiającego zamiar dawniéj podjęty przez prof. Majera, komisya archeologiczna krakowskiéj Akademii Umiejętności udała się do konsystorzy galicyjskich z prośbą o polecenie księżom, aby nadsyłali napisy znajdujące się na pomnikach w kościołach i klasztorach galicyjskich wszystkich obrządków, od najdawniejszych czasów aż do końca XVIII wieku. Odezwa ta bardzo lichy przyniosła owoc. Z całéj Galicyi nadesłano zaledwie 250 napisów. Daje to świadectwo o bardzo małem interesowaniu się ze strony duchowieństwa pamiątkami przeszłości. Czy u nas lepiéj pod tym względem? Adam hr. Sierakowski z Waplewa (wspomina p. Łepkowski) przysposobił monografią ziemie i kościoły polskie (jakiéj okolicy, nie powiada) obejmującą, lecz ta dotąd drukiem nie została ogłoszona. *Dzieje ojców twoich na grobowcach czytaj*, śpiewał poeta Krakowianin.

Oby zajmująca i pilna praca młodego studenta krakowskiego uniwersytetu (syna zasłużonego b. rektora jagiellońskiéj wszechnicy a wnuka Karola Libelta) starszych pobudziła do naśladowania.

Kazalnica parafialna, trzytomowe kaznodziejskie dzieło ks. Antoniego Królickiego, wyjdzie w przeciągu kilku miesięcy w nowem poprawionem i pomnożonem wydaniu nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Ks. Królicki był od r. 1857—1861 wychowańcem akademii duchownéj w Petersburgu, w któréj otrzymał stopień magistra św. teol. a od r. 1862—1865 profesorem filozofii w tymże instytucie.

Uwagi i Wskazówki Pastoralne.

O domach sierót. Już oddawna odzywały się głosy ze skargą na brak stósownych ochronek, domów sierót, gdzieby można dzieci ubogie po stracie ojca, matki umieścić i stosowną mieć dla nich opiekę. Kiedy Bóg zabierze ojca pracującego na utrzymanie żony i kilkorga drobnych dzieci, natenczas matka sama, gdy dzieci są drobne, zwłaszcza, chcąc chodzić na robotę, o ich wychowaniu jakimkolwiek pamiętać nie może — łatwiéj może być ojcu po stracie żony znaleźć dla małych dzieci stósowną opiekę w macosze, ale i to nie zawsze dla nich z korzyścią. Zdarza się już dzisiaj, że nieraz rodzice, albo jedno z nich, niegodziwie opuszczą dzieci potraciwszy wszystko, natenczas policya dopiero, lub gmina ze soltysem o umieszczeniu dzieci u kogo z krewnych lub obcych starać się zmuszona. Wypadków podobnych pełno, w obec zaś ciężkich czasów, na które się obecnie jeszcze zanosi, pewno liczba biednych, zubożałych, osieroconych chyba się zwiększy. Dla tego i w tym kierunku cośkolwiek uczynić trzeba. W każdym dekanacie, w każdym powiecie, może w każdem miasteczku powinienby się taki dom sierót znajdować, gdzieby pod opieką stosownéj osoby dzieci do 14 roku życia pozostawały. Opiekowanie się niemi o tyle łatwiejsze, że chodząc do szkoły, tamże odbierają większą część wychowania, a w domu sierocym odbierają posiłek, ubranie i nocleg. W każdem z naszych miasteczek, a nawet wsi kościelnych, znajduje się tak zwany śpital, t. j. dom dla starych, chorowitych osób, nie mających na stare lata żadnego utrzymania i przytułku; do takiego domu mogłaby parafia dobudować dwie izby na tymże samym gruncie kościelnym i byłby to początek ochrony. Utrzymanie zaś głównie ze składek parafialnych płynąć powinno. Składamy ofiary pieniężne na różne cele, idą często składki nasze obfite za granicę — czyż u nas samych o biednych sierotach, poniewierających się nieraz u obcych ludzi, wskazanych na gorzki

---

*) Polscy nasi Reformaci zaszczytne po sobie pozostawili wspomnienie w przeszłości a i dziś pomiędzy synami św. Franciszka nie ostatnie dzierżą miejsce. Ubóstwo zakonne jest ich ozdobą i obroną, wolni są od cieżaru zarządu parafiami, który inne niektóre zakony gnębi i psowa. W literaturze naszéj kościelnéj OO. Reformaci nie ostatnie zajęli miejsce. W zeszłym wieku zasłynął u nich Jaroszewicz znaną książką: *Matka Świętych Polska*. Męciński kaznodziejskiemi licznemi dziełami, w tym wieku ks. Surowiecki, młot w pismach swoich na masonów i bezbożników, w końcu surowy zakonnik i misyonarz w Egipcie; ks. Prosper Burzyński, zmarły biskupem sandomirskim i ks. Orłowski, tłomacz pism Tomasza à Kempis. Chlubną kartę OO. Reformatom polskim i ich pracy apostolskiéj poświęcił Helleniusz w *Rozmowach o polskiéj koronie* (Kraków 1873, tom I). Co za szkoda, że ten autor tyle ciekawych rzeczy z dawnego życia religijnego w Polsce opowiadać umiejący, nie ma zwyczaju przywodzić, zkąd co wziął i bez ładu żadnego pisze. Ważnem źródłem dla poznania historyi OO. Reformatów w Polsce jest ks. Stanisława Kleczewskiego, Reformata, *Kalendarz seraficzny*. Lwów 1760 in folio.

kawałek chleba, nie wpierw pamiętaćby trzeba? A lud wierny widząc oczyma swojemi przedmiot i rzecz, na którą się zbiera składki w kościele, czy tem chętniéj ich składać nie będzie, jeśli w ten sposób utrzyma i wychowa dziecko tego lub owego zmarłego parafianina biednego? Niejeden kapłan żyjąc oszczędnie, ułoży sobie za życia nieco grosza i wprawdzie w przekonaniu, że gdyby stał się przez chorobę do pracy niezdolnym, pieniądze ułożone na utrzymanie wystarczyć mają. W innych dyecezyach założone są banki zabezpieczenia dla kapłanów schorzałych, jaki może i u nas z czasem się utworzy, lecz dopóki go nie ma, niejeden z kapłanów sam się o to zabezpieczenie stara. Przed śmiercią robiąc testament a nie chcąc wszystkiego oddać dalekim krewnym, którzy nie zawsze pamięć dawcy uszanować umieją, istotnie nieraz jest w kłopocie, co z kapitałem zebranym począć. Otoż zapisać zawczasu na utrzymanie domu sierót we własnéj parafii, przy kościele, przy którym może lata długie pracował, z obowiązkiem, aby biedne sieroty za duszę zmarłego zmówiły czasem wieczny odpoczynek. — Może tych kilka słów pobudzi do ściślejszego rzeczy zbadania, chociaż tu nie chodzi o wielkie dzieło Boduina, lub X. Harborta w Oszersleben, który dla całéj misyi katol. w prowincyi Saskiéj wybudował ze składek wspaniały dom sierót, *Mentanastift* i ze składek utrzymuje dziś kilka set dzieci. Wszyscy kapłani w prowincyi saskiéj zbierają co niedzielę składki i kwartalnie je przesyłają, za to mają prawo umieszczania sierót swych parafii w owym domu. Niechajby u nas w każdym dekanacie jaki kapłan założył na początek jeden dom taki ku uldze gminy lub miasta, a ku zabezpieczeniu dusz sierót, zwolna dzieło może się rozszerzyć i powiększyć, o co cały dekanat starać się chętnie będzie.

KRONIKA.

Poznań. (Instytucye kanoniczne. — Z seminaryum duchownego w Gnieźnie.)

Dnia 15 bm. otrzymali kanoniczną instytucyą: ks. Władysław Jaskulski, penitencyarz i kaznodzieja katedralny, na probostwo w Dolsku; ks. lic. Augustyn Jaskulski ze Śniecisk na plebanią w Biezdrowie; ks. Wróblewski, wikaryusz katedralny, na plebanią w Lutogniewie; ks. Gałecki, mansyonarz przy farze poznańskiéj, na plebanią w Jankowie zaleśnym. Dziekan ks. Krempeć w Marzeninie otrzymał instytucyą kanoniczną jako kanonik koleg. kruświckiéj; ks. Terczewski, kapelan w Wyszynach, na plebanią w Komornikach; ks. lic. Lüdke, dotychczasowy wikaryusz w Wschowie, instytuowany został na plebanią w Świdnicy; ks. Kulaszewski z Kołdrąbia otrzymał tymczasowy zarząd parafii Kołaczkowo i Wszemborz; ks. Gidaszewski powołany został na drugiego wikaryusza i mansyonarza w Zbąszyniu; ks. Poradzewski na wikaryusza w Koźminie.

— Praktyczne seminaryum duchowne w Gnieźnie otwarte zostało 1 listopada rb., kurs nauk rozpoczął się 15 bm. W kursie tym bierze udział 5 kandydatów do stanu duchownego. Regensem seminaryum jest ks. kanonik Andrzejewicz, repetentami ks. dr. Łukowski, proboszcz u św. Michała w Gnieźnie, i ks. dr. Ignacy Warmiński.

Polskie dyecezye. (Wspomnienie o śp. ks. Karolu Mikoszewskim. — Ks. Jeżyński. — Unita ks. Józef Lewicki. — Restauracya katedry w Sandomierzu.)

Zmarły 3 października r. b. w Peszcie ks. Karól Mikoszewski (ur. 1831 ord. 1855 r.), wikaryusz u św. Aleksandra w Warszawie a następnie proboszcz w Żelaznéj koło Skierniewic, był reprezentantem wybitnym tego kierunku między duchowieństwem w Królestwie Polskiem, który najzgubniejsze dla kraju i Kościoła za sobą pociągnął skutki. Ambitny i ruchliwy brał ks. M. udział w manifestacyach 1861 i 1862 r. Gdy pojawiła się wówczas literatura tajemna*), powstał i *Głos kapłana polskiego*, którego redaktorom był ks. M. i osobną dla tego pisma kupił drukarnią. Gdy Komitet centralny narodowy zaczął się znosić z reprezentantami duchowieństwa, i przez onoż uznany został jako prawy rząd krajowy, stało się zadość życzeniu, przez wysłanników duchowieństwa wypowiedzianemu, ażeby jeden ksiądz był członkiem téj najwyższéj Rady i ks. Mikoszewskiego wezwano do Komitetu. W nim głosował za powstaniem i jego to podobno głos zdecydował, aby młodzież poszła do lasu. Przeciwko jego i podobnych jemu zapaleńców w sukni kapłańskiéj robotom prowadzonym ze wzgardą prawa kościelnego i karności kościelnéj na oczywistą zgubę kraju, ogłosił ks. Kajsiewicz sławny swój list: *Do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty nie mądrze umiarkowanéj*, niestety za późno i na próżno. Ta przestroga krwawemi łzami pisana przez kapłana co do śmierci nosił chlubną bliznę, odniesioną w orężnéj walce o niepodległość narodu, ściągnęła na autora gromy potępienia w kraju. Dziś wiemy, po czyjéj stronie była słuszność i kto był fałszywym prorokiem. Każde zdanie *Listu otwartego* brzmi dziś jako prawda rzetelna, jako pewnik moralny (ks. Koźmian w mowie na cześć ks. Kajsiewicza). Ks. Mikoszewski zasiadł w t. zw. Rządzie Narodowym, który się wytworzył z Komitetu Centralnego, lecz nie cały miesiąc w nim był. Wyjechał do obozu Langiewicza w góry świętokrzyzkie i już nie wrócił. Na emigracyi był członkiem Towarzystwa kapłanów polskich w Paryżu, które najsmutniejszą po sobie pozostawiło pamięć w swojéj działalności i piśmie przez siebie wydawanem. Ks. M. jeździł po Francyi, Hiszpanii i Brazylii i zbierał składki na emigracyą. *Kuryer polski w Paryżu* (z 1 listopada r. b), z którego wiadomości nasze po części czerpiemy, daje świadectwo ks. M., że ze sumy zebranéj 25,000 fr. oddał Komitetowi naukowéj pomocy w Paryżu założonemu przez Agatona Gillera, które to pieniądze po rozwiązaniu tego Komitetu przed kilku laty przekazane zostały Towarzystwu b. uczniów Szkoły polskiéj na Batiniolu, w którego ręku dotąd pozostają. Wydalony z Francyi udał się ks. M. do Genewy. Tu zaszedł zwrot w jego pojęciach. Ten nieszczęśliwy kapłan, niegdyś skrajny zapaleniec, uroił sobie tak jak renegat Michał Czajkowski, że uznając słowiański charakter Moskwy, można będzie się z nią porozumieć i wyjednać od niéj dla Polski ludzkie warunki bytu. Drogą tego samego obłędu poszedł później inny ksiądz, niefortunny autor pisma *Irlandya i Polska*. Ks. M. wystąpił na swoją rękę jako pośrednik porozumienia i zgody, ogłosił kilka pism po francuzku w téj materyi i powrócił do Warszawy za amnestyą, aby działać praktycznie dla téj zgody. Chodziły wówczas po dziennikach polskich wieści, że miał się nosić z marzeniem utworzenia narodowego Kościoła polskiego. Wolelibyśmy dla czci jego pamięci, aby ta pogłoska nie była prawdziwą. Moskwa poznawszy, że ten człowiek zdyskredytowany jako pożyteczne dla jéj celów narzędzie użytym być nie może, obeszła się z nim po swojemu. Uwięziony w cytadeli, wysłany został na wygnanie do Woroneża. Było to jakoś niedługo po soborze i po ogłoszeniu dogmatu nieomylności, kiedy ruch starokatolicki był najsilniejszy. Uwolniony z Woroneża r. 1885 pod warunkiem, aby wyjechał za granicę, przybył do Krakowa. Tu w liberalnéj *Nowéj Reformie* ogłosił przyznanie się do politycznego błędu, że zaufał Moskwie. Czy ks. M. kiedykolwiek dał jakiekol-

*) Z owéj epoki oprócz pism ulotnych, małéj objętości, kryjomo drukowanych, pozostała i książka do nabożeństwa, potajemnie wydana, o któréj jako o wielkiéj dzisiaj rzadkości bibliograficznéj a zarazem charakterystycznéj dla owéj epoki publikacyi wspominamy. Jest to: *Tarcza polska, zbiór modlitw i pieśni nabożnych dla narodu polskiego*, Warszawa 1863, in 16° stron 175. Na odwrotnéj stronie tytułu wydrukowano kłamliwie: „za wolą i poleceniem śp. ks. arcybiskupa Fijałkowskiego, Warszawa 15 września 1861 r.“ — a niżéj: „za pomocą Boską po usunięciu wielkich przeszkód ten zbiór dopiero teraz (tj. r. 1863) mogliśmy wydrukować.“ Kłamliwie po śmierci ks. arcyb. Fijałkowskiego położono niby to jego polecenie, a w książce widocznie nic przez księdza, lecz przez świeckiego człowieka ułożonéj, są rzeczy najwyraźniéj heretyckie, modlitwy przed Komunią św. i po niéj zupełnie protestanckie itd. Oczywiście nie myślimy za tę niezdarną i szkodliwą publikacyą czynić odpowiedzialnym ks. Mikoszewskiego lub w ogóle księży warszawskich — lecz jedno złe pociąga za sobą drugie.

wiek zadośćuczynienie za branie udziału w tajemnéj organizacyi, do któréj należenie wzbronione jest pod grozą cenzur kościelnych i za to co nabroił w Towarzystwie kapłanów polskich, nie jest nam wiadomo. Z Krakowa udał się do Pesztu, gdzie tułacza śmierć od dalszego tułactwa wyzwoliła. Trzech księży katolickich towarzyszyło mu do grobu; czy Sakramenta św. przed śmiercią przyjął, dzienniki nie doniosły. Za lepszych czasów wydał ks. Mikoszewski *Kazania o pijaństwie* (Warszawa 1862). Niech Bóg będzie miłościw duszy tego kapłana, którego zdolności poszły na marne.

— Ks. Jeżyński, odprawiając Mszą św. w Kildare, w Irlandyi, został zabity przy ołtarzu od źle przytwierdzonego ciężkiego cherubina, który na niego spadł. Zmarły pochodził z Koła, zkąd r. 1848 wyszedł za granicę. Seminaryum i uniwersytet ukończył w Monasterze. W Irlandyi cieszył się ogólnym szacunkiem jako uczony teolog i dobroczynny kapłan. Dzienniki donosząc o nieszczęściu kapłana zabitego przy ołtarzu w Kildare, nazywały go doktorem Kavanagh. Czyżby ziomek nasz miał zmienić w Irlandyi polskie swe nazwisko na krajowe? Zagadki téj rozwiązać nie umiemy.

— Ks. Józef Lewicki, b. proboszcz z Łużkowa, w dekanacie horodelskim, dyecezyi chełmskiéj, ritus gr. cath., który po upadku Unii w Chełmszczyznie wyemigrował do Galicyi i tam był nauczycielem wiejskim koło Jarosławia, otrzymał od Stolicy Apost. pozwolenie do przejścia na obrządek łaciński i przyjęty został w poczet duchowieństwa łacińskiego dyecezyi przemyskiéj. Jest to wypadek nadzwyczajny, bo ile Stolica Apost. nie stawia trudności łacinnikom, nawet kapłanom, w przechodzeniu na obrządki oryentalne (w tym roku n. p. pozwolono przejść ks. Karolowi Szczepańskiemu, b. członkowi Zgromadzenia XX. Misyonarzy na obrządek ormiański), o tyle dla łatwych do zrozumienia powodów ciernistem jest wyjednanie w Rzymie pozwolenia do przejścia z jakiego obrządku wschodniego na łaciński, dla kapłanów zaś w obrządku wschodnim już wyświęconym, bywa Stolica Apost. zwykle nieubłaganą. Znamy jeden tylko precedens takiego wypadku jak z ks. Lewickim, to jest ks. Hyacentego Pierogowicza, który był Bazylianem w dyec. chełmskiéj a zmuszony skutkiem prześladowania wraz z kilkoma innymi członkami swego zakonu do ucieczki, w r. 1844 udał się za granicę, podobno do Francyi, i tam otrzymał pozwolenie do przejścia na obrządek łaciński. Następnie, po wstąpieniu na tron cara Aleksandra II otrzymawszy amnestyą, wrócił do kraju i był w dyec. sandomirskiéj *in cura animarum* jako łacinski ksiądz, w Wierzbicy koło Radomia. Odwiedzając swoje strony rodzinne w Chełmszczyznie jako świadom ruskich obrzędów dyakonował przy uroczystych ruskich celebrach. Natomiast znany nam jest z nowszych czasów inny wypadek, gdzie Stolica Apost. wręcz odmówiła prośbie pewnego gr. kat. kapłana, aby go na łaciński obrządek przyjęto. Na zaniesioną w téj materyi prośbę Kongregacya Propagandy taką przesłała odpowiedź na ręce jednego z biskupów polskich, który w téj sprawie był pośrednikiem:

Illme et Revme Domine

Ad hanc S. Congregationem delatae sunt litterae Amplitudinis Tuae n. 30 una cum adnexo supplici libello Sacerdotis N. N. quo petit, ut venia eidem detur transeundi a ritu graeco ad latinum Verum enimvero S. Sedes hujusmodi facultates *nonnisi ex gravissimis rationibus* indulgere solet, et ubi talia adsint rerum adjuncta, quae eam necessariam prorsus ostendant, idque eo vel magis, quod in casu non de simplici fideli, sed de sacerdote causa sit. Porro hujusmodi non videntur esse ea, quae Rev. Sacerdos N. N. profert: quamquam enim a nulla ex dioecesibus graeci ritus eum recipi spes sit, nihilominus id impedimento minime est, quo minus Deo inservire et sacrum ministerium suum implere in suo ritu queat, sive praedicatione sive catechesi, sive docendi munere, aliisque pluribus. Quare priusquam ad SSmum Dominum Nostrum Papam Leonem XIII preces deferam, velim ut Amplitudo Tua mihi significet, utrum praeter descriptas aliae adsint etiam causae gravissimae, quae Sanctitatis Suae animum ad gratiam indulgendam movere queant. Interim Deum precor, ut Te diutissime sospitet. Romae, ex aedibus S. Congregationis de Propaganda Fide die 26 Aprilis 1880. Amplitudinis Tuae addictissimus uti frater: *Joannes Card. Simeoni*, Praefectus. M. Rampolla, Secretarius.

R. P. D...... Episcopo......

Ponieważ petent nie miał dla poparcia swéj prośby innych argumentów krom tych, które już był wyłuszczył, więc dalszych kroków o zmianę obrządku już nie podejmował. W obec danéj mu odprawy pozwolenie udzielone ks. Lewickiemu za wyjątek nadzwyczajny poczytać należy.

— Najwspanialsza świątynia w Królestwie, katedra w Sandomierzu, dzięki staraniom J. E. ks. Sotkiewicza, biskupa sandomirskiego, doczekała się gruntownéj restauracyi. Świetny ten zabytek architektoniczny w stylu gotyckim, wzniesiony epoce Piastów, oszpecony podczas dawniejszych odnawiań, wróci do pierwotnéj prawie piękności. Roboty, prowadzone pod osobistą kontrolą ks. Biskupa, dokonywane są gruntownie i stale, bez względu na znaczne koszta, jakie odnowa świątyni pochłania. Materyały używane do robót są wybornéj dobroci, a obrobienie ich powierzono najzdolniejszym pracownikom. Dla wykazania, jak trwale i jak dużym nakładem prowadzi się odnowienie świątyni, dość wspomnieć, że olbrzymie dwie kopuły miedziane, mające ozdobić szczyt wieży, polecono ozłocić w ogniu. Koszt ich ozłocenia dosięgnie do 800 rubli.

Anglia. (Katolicyzm w Anglii.)

Rozwój katolicyzmu w Anglii wydobył w ostatnim czasie straszny okrzyk boleści w organach protestanckich. Przytaczają one słowa kard. Manninga, wypowiedziane 25 kwietnia 1885 r. przy poświęceniu nowego kościoła Oratoryanów w Londynie: „Czyż się posunę za daleko, gdy powiem, że naród angielski nie nazywa się już wcale protestanckim? W negatywnéj postaci jako opór przeciw katol. Kościołowi może jeszcze protestantyzm istnieć, lecz jako wiara religijna znikł. Spieszmy sprzątać co zasiano" — i złośliwe do tego robią komentarze. Dowiadujemy się jednak z tego, że katolicyzm na ziemi angielskiéj nad podziw się wzmaga. Przyczynia się do tego potężne stronnictwo rytualistów, którzy zaprowadzają po kościołach i do nabożeństw krzyże, świece, kadzidło, ubiór kapłański, tworzą zakony, a nawet spowiedź. Z 20 tysięcy duchownych angielskiego Kościoła państwowego, 10 do 12 tysięcy popiera ten ruch rytualistyczny, 3000 pragnie reform, a tylko reszta trzyma się protestantyzmu. Całe zastępy przechodzą z rytualizmu do Kościoła rzymskiego. Ostatni spis konwertytów, jaki ogłoszono, wykazuje 7 członków tajnéj rady, 33 członków wyższéj Izby i 82 z niższéj Izby; 1051 dostojnych konwertytów należy do szlachty i znakomitych rodzin, 142 do armii, pomiędzy nimi 1 feldmarszałek i 6 jenerałów, 29 do floty, pomiędzy którymi 7 admirałów. Daléj wymienia spis 48 lekarzy, 72 urzędników sądowych i adwokatów, 12 urzędników z ministerstwa wojny i 337 duchownych. Obok rytualizmu prowadzi także wstręt przed ustawicznemi kłótniami sekciarskiemi i rozdwojeniami w łonie protestantyzmu, mnóstwo ludzi na łono Kościoła katolickiego.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

O klasztorze Benedyktynów w Maredsous, w którym ks. Edmund Radziwiłł odbywa swój nowicyat, umieściło pismo *Bien Public* przed kilku laty obszerny artykuł, z którego wyjmujemy następującą notatkę: „W r. 1872 zakupiła pewna katolicka rodzina w Tournay w prowincyi Namur niedaleko Dinant majątek, którego pewną część darowała późniéj wydalonym z Beuron Benedyktynom. Wkrótce potem stanął tam przepyszny, wszystkie prawa sztuki chrześciańskiéj uwzględniający klasztor. Baron Bethune podał plan budowy i czuwał nad jéj wykonaniem. Jeden z synów jego wstąpił potem sam do klasztoru." — Do téj notatki dodajemy, że Pap. Leon XIII ufundował tu opactwo. O. Placyd Wolter, brat sławnego Maura Woltera, wybrany został pierwszym opatem i w maju 1878 poświęcony z wielką uroczystością przez Biskupa z Namur. — W Maredsous wydają Ojcowie, wierni tradycyom zakonu swego, pismo miesięczne kościelne we francuzkim języku: *Le Messager des Fidéles, Petite Revue Bénédictine.*"

Codex aureus. W Trewirze, w miejskiéj bibliotece, przechowuje się *Codex aureus* 1100 lat stary, który w końcu przeszłego wieku musiał odbyć podróż do Paryża, zkąd wrócił do Trewiru po drugim paryzkim pokoju. W ostatnim czasie został on wysłany do Berlina. Jest to manuskrypt, zawierający cztery ewangelie w tekscie Wulgaty, pisany złotemi głoskami na najdelikatniejszym białym pargaminie i ozdobiony miniaturami, które pod względem sztuki niezmiernéj są wartości. Oprawa jego jest kosztowna, kuta ze złota i srebra a na niéj prócz ozdoby z kosztownego kamienia, znajduje się starożytna kamea rzadkiéj wielkości. Manuskrypt to jest tak cenny, że towarzystwo historyczne nadreńskie podało już plan do odrobienia wszystkich znaczniejszych jego części i do opracowania naukowego całości.

Koresp. Redakcyi. *Ks. N. N. w dyec. przem.*: Data 1687 r. jako założenia seminaryum przemyskiego, podana w nrze 14 *Przeglądu*, wzięta jest ze schematyzmu dyecezalnego, do którego wiadomości o fundacyach dostarczył śp. ks. prałat Pawłowski. W dziele swojem *Premislia sacra* (Kraków 1869 str. 508) podaje rok 1686: *1686 6 Febr. erectio seminarii clericorum pro dioec. Premisl. directioni Sacerdotum Congr. Miss. S. Vinc. a Paulo commissi, quibus beneficium in Sambor cum consensu regio et ordinum Reipubl. incorporatur.* Jeżeli nie błąd drukarski winien, to się sam uczony autor w schematyzmie pomylił. Konstytucya sejmowa wyżéj wspomniana, wydana była r. 1685. Być może, że po załatwieniu formalności i przygotowań seminaryum w rzeczywistości dopiero r. 1687 otwartem zostało. W dziele: *Mémoires de la Congrégation de la Mission*, tome I (Paris 1863) czytać można (str. 169), że pierwszy superyor XX. Misyonarzy przemyskich, ks. Melet, dnia 7 lutego 1687 zastąpiony został przez ks. Fabri, który objął w posiadanie seminaryum (fut remplacé par M. Fabri, qui prit *alors* possession du seminaire). Ta książka nie była znaną ks. Pawłowskiemu, nie jest u nas znaną nikomu, tylko śp. ks. Dorobis porobił z niéj notaty d'a *Encyklopedyi kościelnéj*, do artykułu: *Misyonarze w Polsce*, ale bez podania źródła, z którego czerpał. Ks. Antoni Fabri, pierwszy de facto przełożony seminaryum przemyskiego, ur. się r. 1652 w Ripi, dyec. Veroli, w państwie papiezkiem, w r. 1671 wstąpił do zgromadzenia św. Wincentego a Paulo w Rzymie, od r. 1676 bawił w Polsce, na koniec wizytatorem został, umarł na tym urzędzie w Warszawie 21 grudnia 1723, pochowany u św. Krzyża. Ks. Fabri był też i w Chełmnie superyorem. Biskupa Zbąskiego, fundatora seminaryum przemyskiego chwali wielce ks. Pawłowski: *seminarii dioecesani erectione pulcherrimum et aere aut marmore perennius nominis sui monumentum in hac dioecesi reliquit* (str. 522). Mądre były ustawy tego biskupa dla seminaryum wydane, o których ks. Pawłowski pisze na str. 512 sq.: Przełożonym nadewszystko zalecał, aby w seminaryum *pietatis exercitia aequali passu cum literarum studiis procedant.* Tenże sam biskup Zbąski, arcyheretyckiéj rodziny ostatni potomek, XX. Filipinów, których mu w Rzymie obecnemu Klemens XI Papież zalecił, do Studziannéj w województwie sandomirskiem sprowadził.

Z powodu mego przeniesienia się na **probostwo w Dolsku,** nie mając drukarni na miejscu i zajęty pracami pasterskiemi, w dotychczasowych warunkach *Przeglądu kościelnego* jako pisma tygodniowego w żaden sposób wydawać bym nie mógł i musiałbym je zawiesić. Ponieważ jednak tego rodzaju pismo, dające pogląd na kwestye żywo obchodzące duchowieństwo jako teologów i pasterzy dusz, podające najnowsze i najważniejsze dekreta Kongregacyi rzymskich, wskazówki i wiadomości w dziale bibliografii, za niezbędne dla duchowieństwa archidyecezalnego nietylko sam ale wielka liczba duchowieństwa uważa, pragnę je i nadal, aż do wynalezienia odpowiedniego następcy w pracy głównego redaktora, wydawać. Wskutek jednak zmiany mych stósunków osobistych zamieniam pismo z tygodniowego na miesięczne.

Z końcem roku bieżącego, podając spis rzeczy w tym półroczu w *Przeglądzie* podanych, zamykam rocznik VIII. a z Nowym Rokiem rozpocznie *Przegląd kościelny* IX rocznik i wychodzić będzie około 25go każdego miesiąca w poszytach miesięcznych, obejmujących 5 do 6 arkuszy druku in 8°. Format ten książki będzie dogodniejszy przy czytaniu a poszyty razem oprawione stanowić będą poważną książkę o 60 do 70 arkuszach. Nie zaprowadzam w ten sposób żadnych nowości, gdyż wszystkie niemal pisma zagraniczne tego zakroju i rodzaju co *Przegląd*, wychodzą w poszytach miesięcznych. Co do treści *Przegląd kościelny* w niczem się nie zmieni, chyba o tyle na zmianie formatu i czasu wydawnictwa skorzysta, że artykuły nie będą rozrywane, przez kilka numerów się ciągnące, lecz podawane będą od razu w całości i mogą być gruntowniéj i obszerniéj obrobione. Kronika chociaż w odstępach czasu miesięcznych podawana, nie straci na interesie, gdyż pomijając drobniejsze sprawy, przemijającego wnet znaczenia, dokładniéj przedstawiać będzie ważniejsze fakta i obszerniéj zastanawiać się nad ich wpływem i znaczeniem. Cena prenumeracyjna pozostanie ta sama co dotychczas, choć więcéj niż dotąd dawać będę arkuszy druku. Wszystkich dotychczasowych czcigodnych abonentów i czytelników upraszam o zachowanie i nadal łaskawéj życzliwości, okazywanéj dotychczas *Przeglądowi*, oraz o zjednanie dlań coraz liczniejszego zastępu prenumeratorów i czytelników. Wszystkich zaś duchownych uprawiających naukę teologiczną i pracujących na polu i w kierunkach, w jakich dotychczas *Przegląd kościelny* pracował, proszę o łaskawe współpracownictwo. Od 1 grudnia r. b. wszystkie listy dotyczące redakcyi i administracyi *Przeglądu* upraszam przesyłać pod moim adresem do Dolska (Dolzig — Posen).

Poznań, 20 listopada 1886.

Ks. Władysław Jaskulski,
redaktor *Przeglądu kość.*

☛ Do tego numeru dołącza się Cennik obrazków, koronek, medalików i innych tak zwanych dewocyonaliów z fabryki Karola Poellatha w Schrobenhausen w Bawaryi, które Szanownym Czytelnikóm jako bardzo przydatne na kolendy itd. polecamy.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.